

Ż Y W O T
UCZONY I PUBLICZNY
MARCINA ODLANICKIEGO
P O C Z O B U T A.

Czytany na publicznem posiedzeniu Imperatorskiego
Wileńskiego Uniwersytetu przy zamknięciu roczne-
go biegu nauk dnia 50. Czerwca
roku 1810. v. s.

UCZONY I PUBLICZNY

MARCINA ODLANICKIEGO

At mihi nunc narraturo vitam defuncti hominis venia opus fuit:
quam non petissem, ni cursaturus saeva et infesta virtutibus
tempora.

Tacitus in Vita Agricolae.

Wileńskiejo Uniwersytejo przy zaiminicya toczn-
go biegu nank dnia 30. Czerwca
roku 1810. v. z.

Przez trzy lata mego urzędowania, przy zamknięciu rocznego biegu nauk zdawałem sprawę publiczności z prac i zatrudnień naszych, opisując roczne dzieje Uniwersytetu. Mówilem tam o korzyściach, które na kraj i nauki, na uczących i uczących się spłynęły z dzielnej i dobroczynnej opieki rządu, z prac i starań osób hierarchią szkolną składających. Znajduję się dziś w smutnym obowiązku mówić o stratach Towarzystwa naszego poniesionych przez śmierć członków, które się wiele przyłożyły do jego dobra, pomyślności, i sławy. Po śmierci *Smuglewicza* i *Husarzewskiego* godnie już uwielbionych, straciliśmy w r. zeszłym honorowego członka *Jana Albertrandego* Biskupa Zenopolitańskiego, męża rozległemi wiadomościami w starożytności, w literaturze greckiej i łacińskiej, w historyi powszechnej i kraju swego, gruntowną nauką, ciągłą i niezmordowaną pracowitością znakomitego. Dostała się Uniwersytetowi szacowna po zmarłym puszczyna, to jest rękopisma w 49. tomach zawarte, i bibliotekę tutejszą zubożające, które ugruntują wdzięczność i trwałą pamięć pożytecznie i chwalebnie przepędzonego życia. Towarzystwo Królewskie Warszawskie uczci

zapewne zgon swego Prezesa przez hołd szacunku i wdzięczności oddany rozległym jego pracom i zasługom. Nie równie dotkliwszą była w tym roku dla naszego towarzystwa stratą śmierć *Marcina Poczobuta*, któremu winien Uniwersytet ratunek w najtrudniejszych kraju przygodach, Astronomia w kraju zaszczerpiecie, chwałę, i świetność; a edukacya publiczna nieprzerwaną zmianami rządowemi opiekę. Następca na plac, który on prawie stworzył, opatrzył, i zaszczycił; towarzyszył pod dawnym rządem, jego prac i kłopotów w ratowaniu sprawy oświecenia i młodych kraju pokoleń, świadek niepokalanych zamiarów, a uczeń jego rozsądnej gorliwości, nie odważyłbym się na pochwałę tak znakomitego męża, gdyby cnota i zasługa publiczna potrzebowała daru i pomocy wymowy. Pamiętając na zdanie Tacyty, że tylko wiek bogaty w cnoty i zasługi umie je cenić i szanować; skrzywdziłbym powszechność, gdybym nie myślał; iż proste opowiedzenie dzieł i czynów *Marcina Poczobuta* zjedna mi łaskawą cierpliwość, a dla męża, którego mam opisać żywot uczony, i publiczny, to uwielbienie i tę cześć, jaką wzbudzać zwykła swą wartością i rozległym wpływem gruntowna nauka, ozdobiona życiem przykładnem, i poświęconem na dobro kraju, wieku, i swego powołania.

Ks. Marcin Odlanicki od *Poczobudzia* majątności familijnej *Poczobut*, Filozofji i Teologji Doktor, Astronom Króla Stanisława Augusta, wysłużony w Uniwersytecie Wileńskim professor,

przez lat 18. i miesięcy 8. tegoż Uniwersytetu Rektor, towarzystwa Królewskiego nauk w Londynie, Królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie, członek: Akademji umiejętności w Paryżu, potem Instytutu narodowego Francuzkiego korespondent: orderów Orła białego i świętego Stanisława kawaler, urodził się w Słomiance w powiecie Grodzieńskim 30. Października roku 1728., z ojca Kazimierza naprzód Krajczego, a potem Oboźnego grodzieńskiego, i z matki Heleny z Hlebowiczów Poczobutowej. Zygmunt I. przywiłajem swoim 20. Lutego roku 1556. nadał herb *Bożedarz* Mikołajowi Odlanickiemu podówczas głowie familji Poczobutów, jako dawnemu szlachcicowi, za zasługi i dzieła wojenne: bo szlachta Litewska przed panowaniem w Polsce Jagiellów nie miała żadnych herbów *). Po wprowadzeniu dopiero religji chrześcijańskiej do Litwy, najpierwszy Władysław Jagiello na zjeździe w *Hrodle* nad Bugiem w roku 1415. rozdał herby familji Polskich między szlachtę Litewską: co i później wnuk jego Zygmunt I. dopełniał. Zaczynać świetność swojego rodu okazałością męztwa lub talentu, jestto chwałą pierwszych założycieli familji; ale uczyć zacność swych przodków osobistemi zasługami, jestto powinnością towarzy-

*) Długosz A. 1415. Vol. I. pag. 557. edycyi Lipskiej roku 1721. „qui (Lithvani) ante, neque conditionem „nobilitatis norant, neque insignia seu nobilitatis arma „gestare consueverant.“

ską potomków, jest to dług familijny, który człowiek za dziedzictwo prerogatyw udzielonych swym przodkom, winien do masy społeczności wypłacić. Zobaczmy jak tej powinności dopełnił Marcin Poczubut.

W dziesiątym roku swego wieku, to jest 1738. oddany na nauki do szkół Jezuickich w Grodnie, uczył się przez lat siedm. W roku 1745. 15. Sierpnia kończąc lat 17. wstąpił do zakonu Jezuickiego w Wilnie z narażeniem się ojcu, który temu powołaniu syna nie sprzyjał: chociaż nabywanie nauk i udzielanie ich młodzi w szkołach publicznych było walnym i najpiękniejszym tego powołania zamiarem.

W cichości zakonnego życia poświęcił Poczubut pierwsze chwile młodości nauce Filozofji i wymowy, sposobiąc się przez lat 6. do tych pożytków, które później zbierać miała społeczność z jego usilności. Wyznaczony na uczenie szkół, wyszedł na plac publicznej dla kraju usługi, i tę przez dwa lata w Połocku, a zamtąd przeniesiony do Wilna przez rok trzeci w tutejszych szkołach spełniwszy, wysłany został roku 1754. do Pragi na uczenie się języka greckiego i Matematyki. Dwuletni bieg tych nauk przerwała w roku 1756. wojna siedmioletnia zapalona między domem austryackim i brandeburskim. Postrach szerzący się w Czechach, niebezpieczeństwo oblężenia Pragi wróciły Marcina Poczubuta do Wilna, gdzie ucząc języka greckiego przez lat cztery,

przykładał się sam do nauk teologicznych, których bieg odbył i zakończył.

Kiedy Akademie i szkoły zakonne w Polsce brzmiały jeszcze szermierstwem zagęszczonych o sektę Perypatetyków dysput, a w ciągłych zapasach uganiały się za powagą Arystotelesa; Filozofia i Fizyka odmieniły swoją postać w Europie. Po Newtonie nauka przyrodzenia stawszy się nauką obserwacyi i rachunku, skazała rozległe korzyści nauk matematycznych, które po Newtonie i Leibnieu, z zadziwiającym pośpiechem rosły wynalazkami snujących się w środku zeszłego wieku ludzi, znakomitych głębokiem rzeczy pojęciem. Familia Książąt Czartoryskich celując od dawna w narodzie zaszczytami nauki, dowcipu, i starannego wychowania, była zawsze troskliwa o zaszczerpiecie i wzrost w swojej ojczyźnie gruntownych wiadomości. Michał Książę Czartoryski Kanclerz W. Litewski wyznaczył ze swego skarbu kilkoletni fundusz, i oddał go przełożonym zakonu Jezuickiego na kilku młodych ludzi celujących sposobnością i zapalem do nauk, którzyby się ćwiczyli za granicą w Matematyce, Fizyce, w pięknych sztukach i wymowie. Padł wybór na Marcina Poczobuta co do nauk matematycznych, który w roku 1761. wyjechał na zwiedzenie Niemiec, Włoch i Francyi, i przez trzy lata nakładem Książęcia Kanclerza doskonalił się w tych umiejętnościach. Charakter niezwyczajnie żywy, pojęcie łatwe i bystre, imaginacya bujna uniosły młode Poczobuta żądze do poezyi osobliwie liry-

cznej. Kilkoletni uczeń Sarbiewskiego, Horacego, i Pindara, przeszedł na stronę surowego, i wszystko ściśle wążącego rozumu. Zwiedził najpierwej kraje włoskie: i ta po Grekach klasyczna najpiękniejszych dowcipów ziemia, nie mogła, tylko bardziej rozniecić pierwsze młodości ognie i uniesienia do Wymowy i Poezyi łacińskiej. Te atoli zapędy i pierwsze głów młodych wystrzały łube zazwyczaj i powabne, ale bez nadzwyczajnego daru natury niebezpieczne i zdradliwe, powściągał i trzymał na wodzy Poczobut przez nauki głębokiego zastanowienia, którym się poświęcił, i w których się ćwiczyć postanowił. Zwiedziwszy sławniejsze Włoch północnych Akademie, obejrzawszy w nich znakomitsze zakłady i ustanowienia matematyczne i fizyczne, rozpatrzywszy się w biegu i porządku tych nauk, popłynął z Genui do Marsylji. Ta starodawna Foceanów osada, ojczyzna Pyteasa, sławnego między Grekami Astronoma, była za przybyciem tam Marcina Poczobuta mieszkaniem *Ks. Pezenasa* Jezuitę, hydrografa Królewskiego, Dyrektora obserwatorium, męża pełnego w Matematyce i Astronomji zasług. Pod dozorem i przewodnictwem tak biegłego Mistrza, poświęcił się całkiem pracom astronomicznym Poczobut, i blisko przez dwa lata przy obserwatorium Marsyljskiem ciągle się doskonalił w najulubieńszem całego potem życia zatrudnieniu. Pod najpiękniejszym niebem wspaniały widok świata, uwaga ogromnych dzieł przyrodzenia toczących się w przepaściach czasu i miejsca, które człowiek

odważył się zgłębiać, i potrafił wymierzać, okazując potęgę swego pojęcia przy drobnostkach swych chuci i namiętności; te wszystkie dziwy stworzenia i uwagi, nie mogły nie zachwycić i nie przywiązać młodego Poczobuta umysłu, obdarzonego dzielnością, a dojętego potrzebą myślenia.

Życie człowieka jest ledwo nie ciągłą walką przedsięwzięć z przeciwnościami: czego zaraz na pierwszym wstępie swego zawodu doświadczył Poczobut. Zbierała się podówczas we Francyi gwałtowna burza wszystkich prawie władz cywilnych przeciwko Jezuitom. Parlamenta południowych prowincyi Francuzkich w *Bordeaux*, *Touluzie* i *Aix* dokuczały temu zakonowi srożającemi wyrokami. Cała spokojność klasztorów była z gruntu wzruszona: i kiedy całe prawie rozsypane Marsylskie zgromadzenie chroniąc się od prześladowania, szukało przytułku w Awenionie należącym do Papieża; *Pezenas* oparty na wielkiej osobistej zasłudze, na znaczeniu swej familji powszechnie szanowanej w Prowancyi, wytrzymywał mężnie tę całą nawałność: i z nieodstępnym swej doli i pracy towarzyszem Poczobutem, w uwadze ciał niebieskich gubił pamięć nieszczęścia; a w ćwiczeniu pracowitego i chciwego nauki ucznia koił czułość na latające pociski zawziętości. Była szkoła Astronomji i mężnej cierpliwości, którą wtenczas dopiero opuścił Poczobut, gdy w roku 1765. ruszony prawie z swego ulubionego siedliska *Pezenas*, roboty swoje przerwać musiał, i instrumenta Astronomiczne pakować zaczął. Prze-

niósł się z żalem Poczobut do Awenionu, gdzie znalazłszy obserwatorium choć nie tak dobrze opatrzone jak w Marsylji, pracował w niem przez ośm miesięcy, i niektóre swoje obserwacye podał do dzieła *Pauliana* *). Prześladowanie Jezuitów we Francyi rosnąc coraz bardziej, przyszło do tego stopnia; iż nie podobna było Poczobutowi przedrzeć się do Paryża, dla zwiedzenia tamiecznych astronomicznych zakładów. Opuścił więc Francją, i w Październiku roku 1763. popłynął do Neapolu. Tu znalazł w kolegium Jezuickiem zbiór Angielskich do Astronomji instrumentów, których się trudnił obeznaniem i użyciem. Wnet z Neapolu pojechał na przepędzenie zimy do Rzymu, gdzie oglądanie tylu cudów niezrównanego talentu, tylu przedziwnych starożytności zabytków, tylu pamiątek roztrąconej Rzymian wielkości napępiało duszę Poczobuta filozoficznem i religijnem rozrzewnieniem. Stąpając po grobach Scypionów, Emiliuszów i Cezarów, patrzył na zasypane gruzami dzieła dawnej Rzymian okazałości i przepychu. Przebiegając ów sławny rynek, na którym zgromadzony lud Rzymski dyktował niegdyś prawa podbiteму i złupionemu przez swe rycerstwo świata, na którym głosy Mowców Rzymskich miały poruszeniami, i władaly namiętnościami zgromadzonego ludu; widział ten

*) *Traité de Paix entre Descartes et Newton par Aimé Henri Paulian* 2. Vol. in 8vo Avignon 1765.

plac talentu i wolności zamieniony dziś na targowisko bydląt, z pokazującym się tu i ówdzie ludem, prawie otrętiałym na wszystkie zaszczyty dawnej wielkości. W tej stolicy przewodzących niegdyś panów świata, na rozwlekłym dziś cmentarzu przesilonej dumy, napawał się i rozrzewniał Poczobut tą wielką prawdą; że wszystkie dzieła waleczności, pychy, i potęgi tak ludzi jak narodów, są to znikomości, które czas pożera i trawi. Sam tylko talent dowcipu i rozumu ma niezaprzeczony przywilej panować nad pamięcią i uwielbieniem wieków, rozdawać czynom ludzkim nieprzeżyłą trwałość, zgłębiać uwieczniać cudze, a naznaczać własne dzieła cechą nieśmiertelności.

To atoli rozpamiętywanie doli rzeczy ludzkich, połączył Marcin Poczobut z pożyteczną Architektury cywilnej nauką; której liczne i zadziwiające wzory z mistrzami tej sztuki w Rzymie przeglądał i rozważał. Następowало 1. Kwietnia roku 1764. wielkie zaćmienie słońca, które pragnął uważać Poczobut znanymi już sobie instrumentami w Neapolu: ale zachodziła wielka do pokonania przeszkoda. Wyszły zakazy od generała jezuickiego, aby członki tego zgromadzenia nie ruszały się z swoich siedlisk, nie przejeżdżały się z miast do miast, z prowincyi do prowincyi, końcem uniknięcia wszelkich podejrzeń podówczas, kiedy okropna burza ogarnęła i gnębiła ten zakon we Francyi. Stanąwszy Poczobut przed obliczem generała, zręcznie a rzetelnie rzeczy wystawieniem jako cudzoziemiec kosztem Pana Polskiego



na Matematykę i Astronomią za granicę wysłany, jako potrzebujący wprawy w uważaniu tak ważnego fenomenu, przełamał trudność i wyjednał sobie pozwolenie. Udało mu się w Neapolu widzieć i oznaczyć początek tylko zaćmienia słonecznego, resztę fenomenu zasłoniły chmury i ślota. Astronom Wiedeński Hell ogłosił tę obserwacyą w Efemerydach swoich na rok 1763.

Przy końcu roku 1764. przez Florencyą, Wenecyą i Wiedeń powrócił Poczobut do Wilna; i zaraz dwie lekeye publiczne w Akademji sobie poruczone rozpoczynszy, jedną Matematyki czyściej z rana, drugą Astronomji po południu, codziennie przez lat cztery tłumaczył. W ciągu tak pracowitego uczenia zajął się lubem dla siebie, niezmiernie trudnem, ale też najchlubniejszym przedsięwzięciem, to jest założeniem obserwatorium do ciągłej i porządnej uwagi ciał niebieskich. Zastał w Wilnie trzy przez Jezuitów nabyte narzędzia, małą *Lunetę południkową*, *machinę paralaktyczną*, i zegar *Ellikota*; sprzęt doryszyć ubogi, i do tego rodzaju prac niedostateczny. W rok po jego do Wilna przybyciu, i za natrętnem Poczobuta naleganiem sprowadzili Jezuiti z Paryża Sextans *Kaniweta* o sześciu stopach promienia, który dopełniając pierwiastkowy zbiór narzędzi, posłużył do rozpoczęcia obserwacyi w celu odkrycia i ustanowienia dwóch głównych pierwiastków, jako zasady przyszłych robót, to jest długości i szerokości jeograficznej Wilna. Te prace stawszy się wstępem do przyszłej jego w Eu-

ropie sławy, zjednały mu szacunek wielkiego nauka na tronie polskim miłośnika i opiekuna Stanisława Augusta, który go tytułem Astronoma swego przyozdobił. Użył tego zaszczytu Poczobut na wzrost i pożytek nauki. Wiedząc, że kosztowne Astronomji praktycznej zakłady i prace, bez znacznych nakładów, i bez pewnego dochodu utrzymać się trwale nie mogą, pomyślał na ucisk i zbliżony upadek swego zakonu we Francyi, łatwo mu było przewidywać powszechną klęskę tego zgromadzenia. Dla tego ułożył sobie wyszukiwać i obmyślać nowy i oddzielny fundusz dla swej nauki, która być miała jego pociechą i schronieniem w przyszłym nieszczęściu. Za radą Zebrowskiego Jezuity, Matematyki Professora, posilkowała wspańiale te Poczobuta zamysły *Elżbieta z Ogińskich Puzynina* Kasztelanowa Mściławska, gdy przejęta chęcią dobrze czynienia nauce, i utwierdzenia w chwalebnym do niej zapale słynącego już pracami astronomicznymi Marcina Poczobuta, prócz summy wyliczonej na zakupienie dokładniejszych w Anglii instrumentów, oddała jeszcze kapitał sześć tysięcy czerwonych złotych, i dochód z niego przeznaczyła na utrzymanie obserwatorium. Tą szczodrobliwością pomogła najsilniej do sławy Poczobuta, uwieczniła swą pamięć w dziejach Astronomji, i stała się pierwszą fundatorką chwały narodowej przez opatrzenie w nim nauki, która nie przestanie być najpierwszym zaszczytem ludzkiego rozumu. Rzucił się zaraz Poczobut do spełnienia dobroczynnych fundatorki zamiarów, i

roku 1768. przedsięwziął podróż na zwiedzenie najpierwszych w Europie astronomicznych ustanowień, i na zakupienie w Anglii bogatszego zbioru narzędzi. W miesiącu Lipcu wyjechał z Wilna do Gdańska, ztamtąd puściwszy się morzem wysiadł do Kopenhagi, na obejrzenie fizycznych i astronomicznych zakładów, w tej stolicy ojczyzny *Tychona* i *Roemera* nieśmiertelnych w Astronomji ludzi. Przez Holsztyn, Hamburg i Bremę udał się do Hollandyi; i tam zwiedziwszy Amszterdam, Leidę, Hagę i Rotterdam, popłynął do Anglii, i przy końcu Sierpnia stanął w Londynie. Ta stolica potężnego i tyłą zaszczytami dumnego narodu, była kolebką Astronomji fizycznej stworzonej przez Newtona, a mistrzynią Astronomji praktycznej przez wielkich z łona swego wydanych Artystów, jakimi byli *Bird*, *Graham*, *Short*, *Dollond*, *Ramsden* i *Shelton*, którym winniśmy aż do zadziwienia wydoskonaloną robotę instrumentów astronomicznych. Z nich celujących talentem Ramsdena i Dollonda użył Poczobut do lunet i mniejszych kwadransów, które do Wilna zamówił. Obserwatorium w *Greenwich* najbogatsze podówczas w Europie w kosztowne, okazałe i dokładne narzędzia, wślawione pracami *Flamsteda*, *Bradleja* i *Maskelina*, nasycalo ciekawość i zastanowiło jego uwagę. Był to pierwszy dla Poczobuta widok tych dzielnych pomocy dla wzroku ludzkiego, które obmyśliła uczona sztuka, a wyrobiła prowadzona dowiecipem ręka, na ścisły wymiar przestrzeni i czasu rozrzuconych w głębi niebios i to-

czących się światów. Na nauce, na obcowaniu z artystami i uczonemi towarzystwa królewskiego członkami, na oglądaniu najważniejszych i godnych zastanowienia rzeczy, przebywszy 6. miesięcy w Londynie, 3. Marca 1769. wyjechał ztamtąd do Paryża. Po śmierci rzadkiego w Astronomji człowieka *de la Caille*, znalazł w Paryżu Poczobut znanych pracami tego rodzaju mężów *Lemonier*, *Cassini*, *Messier*, *Jeaurat* i sławnego *de la Lande*, znalazł 6. obserwatoryów *) a między nimi wielkie królewskie wspaniałością budowy i bogatszym instrumentów sprzętem celujące; wszystkie atoli te zbiory co do dokładności sztuki różnić się nie mogły z tem, co widział w *Greenwich*. Obejrzawszy z pilnością te wszystkie zakłady, obeznawszy się z Akademią nauk i z pierwszymi w swej nauce ludźmi, i im swoje roboty zostawiwszy, opuścił Paryż, i przez Berlin na początku Maja wrócił do Wilna.

Wkrótce zaraz, to jest 3. Czerwca tegoż roku następował bardzo rzadki, a niezmiernie ważny na niebie fenomen przejścia *Planety Wenus* przez słońce. Poczobut chcąc widzieć jego początek i koniec, wyjechał na obserwacyą tego fenomenu do *Rewla* z towarzyszem prac swoich, mężem gruntownej nauki i niepospolitej przenikłości Ję-

*) 1. Wielkie królewskie. 2. W kolegium Mazaryna. 3. W kolegium francuzkiem. 4. Marynarskie w domu *de Clugny*. 5. W szkole militarnej. 6. W ogrodzie kapucyńskim założone przez *Lemonier*.

drzejem Strzeckim. W dzień obserwacyi wypogodzone zrazu niebo napelniało przygotowanych naszych Astronomów pociechą i najszcześniejszą nadzieją; którą wywróciły i zniszczyły zgromadzone przed momentem obserwacyi chmury z deszczem nawalnym przez cały prawie fenomen trwającym. Byłto dla Poczobuta jak mi tylekrotnie z smutnem westchnieniem powiadał, jeden z najboleśniejszych przypadków życia. Podobne przygody nauk zwykły głęboko ranić czułość ludzi żywo się niemi zajmujących, tak jak pomyslnie robót powodzenie, lub spostrzeżenie nowej prawdy napelniają ich roskoszą, jakiej żadne sprawy życia wzbudzić nie zdołają. Powróciwszy z *Rewla*, odebrał Poczobut wiadomości o wyborze swoim na członka towarzystwa królewskiego nauk w Londynie. W roku 1770. nadeszły do Wilna zakupione w Anglii instrumenta. Trzeba było przerabiać i ledwo nie na nowo budować salą, łamać i wybijać mury do potrzeby obserwacyi, co trwało do końca roku 1772.

W tej dwuletniej przerwie astronomicznych robót zatrudnił się Poczobut wytłumaczeniem na język Polski *Jeometryi* początkowej *Clairaut*, którą Księciu Michałowi Czartoryskiemu R. W. L. przypisał; i tam wymienił dobroczynne tego Pana nakłady na swoje zagraniczne podróże. Z głębokich i nieśmiertelnych pism *Clairaut*, *Jeometrya* początkowa jest dziełem jego najslabszem, chybionem w istotnych tej nauki zamiarach: ale w owym czasie była to praca dla kraju naszego po-

trzebna, do której dało Poczobutowi cnotliwy powód, następujące jak mi powiadał zdarzenie. August Książę Czartoryski Wojewoda Ruski, ów poważny wzór dobroczynności i rozumnego gospodarstwa zbogacającego razem kraj, włościan i dziedzica, chcąc rozległe swoje włości mieć wymierzone ze sporządzeniem mapp dokładnych, zaciągnął na to krajowego Komornika. Gdy te roboty już były znacznie posunione, zaproszony był przez Książęcia Marein Poczobut do ich przejrzenia i osądzenia. Zobaczywszy dzieło grubej nie wiadomości co do pierwszych nawet Jeometrii początków, pełne błędów i fałszywych położeń, a w niem strwoniony czas i wydatek, nie chciał tą niedolęzną pracą ani zasmucić Księcia, ani gubić losu Komornika: a widząc człowieka z ochotą do nauki i ze sposobnością; nauczył go przez domowe lekeye Jeometrii ziemiańskiej wykładając wszystkie fundamenta i sposoby zachodzących w tej robocie działań. Do tego Jeometrya *Clairaut* była mu bardzo przydatna, którą na język Polski przełożył i dla swego ucznia, i dla zajmujących się podobną pracą.

Z początkiem roku 1773. rozpoczął Poczobut w obserwatorium bieg ciągłych i porządných obserwacyi, przybrawszy sobie za pomocników żyjące jeszcze w gronie Uniwersytetu członki. Ten początek prac przyjemnych i spokojnych był razem epoką wydobytych jak z puszki Pandory tych nieszczęść, trosków i utrapień, z którymi waleczyć miała mężna Poczobuta cierpliwość, ledwo nie

w całym przeciagu publicznego życia. Wzruszony gwałtownie w swych fundamentach natarczywością dworów katolickich runął i rozsypał się w tym roku zakon Jezuicki, zamożny w naukę, talenta, w zasługi i dostatki. Ta klęska napelniła płaczem i narzekaniem zacisza klasztorne, okryła żalobą i spustoszeniem szkoły publiczne, podnieciła wszystkie żądze nieprawości czatującej na zdobycz bogatej po zgaszonym zakonie puścizny. Marcin Poczubut zatopiony w uwadze ciał niebieskich jak niegdyś Archimedes rozmyślaniem prawd jeometrycznych w zdobytej przez Rzymian Syrakuzie, nie dał się jękiem zakonnej społeczności od swych prac ani oderwać, ani roztargnąć. Jako prawdziwy mędrzec, wyniósł się cnotą i myślą nad potęgę utrapienia, odpierając jego pociski mężną cierpliwością, i nieporuszoną wysokich praw przyrodzenia uwagą. Przed ogłoszeniem wyroku rzymskiego namówił Jezuitów na zrzeczenie się przez akt urzędowy, drukarni na rzecz Króla Stanisława Augusta, którą ten wielki nauk i uczonych dobroczyńca darował przez przywilej Poczubutowi. Użył Poczubut tego funduszu na opędzenie potrzeb życia, swego i swych współpracowników, i na ogłoszenie drukiem licznych już swych obserwacji astronomicznych: to jest, majątkiem własnym zaspokoił potrzebę nauki, i niedostatek jej pracowników. Tak heroiczne z nieszczęściem zapasy, tak szlachetny w nauce zapal nie uszły baczności i nagrody Stanisława Augusta. Król ten dręczony w owym czasie srogą dolą ojczyzny, i przewo-

dzącą w kraju publiczną nieprawością, uczcił zasługę Poczobuta wybitym w roku 1773. dla niego medalem *).

Na grobie zgąszzonego zakonu i na jego uratowanym od chciwości majątku wzniosła się Kommissya edukacyjna. Marcin Poczobut posuwając coraz dalej opatrzenie Astronomji, i chcąc Wilno ledwo nie zrównać z *Greenwich* przy silnej opiece Króla, wyrobił od Kommissyi w roku 1777. sumę dwóch tysięcy czerwonych zł. na zakupienie w Anglii najważniejszych wielkiej miary astronomicznych instrumentów. Wysłany został do Londynu po ten ważny sprawunek Jędrzej Strzecki: przy innych drobniejszych narzędziach ugodził i zakupił u *Ramsdena* wielki 8. stóp ang. promienia, murowy kwadrans, z wielką południkową lunetą na 6. stóp długą, o troistem szkłe obiektywem z czterema całami otworu.

Liczne początkowe obserwacye Marcina Poczobuta drukiem ogłoszone, zjednały mu roku 1778. miejsce w gronie korespondentów Akademji

*) Medal złoty z popiersiem Poczobuta i napisem w koło: Mart. Poczobut. Astron. Reg. Pol. Soc. R. Lond. N. MDCCXXVIII. na spodzie litery I. P. H. F. to jest imię artysty *Joannes Petrus Holtzhaeuser fecit*, na drugiej stronie napis w górze *Sic itur ad astra*: w środku kula niebieska, na prawej jej stronie książka z cyfrą MP. z koroną laurową: na lewej stronie karta, na której wyryty *świat słoneczny*: na niej cyreyn i wielka luneta astronomiczna na kuli oparta. Napis u dołu: *Bene merentis laudi dedit Stanisł. Aug. Rex MDCCCLXXV.*

nauk Paryzkiej: ten wybór utwierdziła potem i klasa narodowego instytutu w roku 1805. pod prezydencją *Carnota*. Nastąpił rok 1780., epoka rozległych dla Marcina Poczebota w sprawie Akademji tutejszej i edukacyi krajowej zatrudnień, starań i kłopotów. Wyniesiony przez Kommissyą edukacyjną na urząd tutejszego Rektora, do przyjemnej straży gwiazd przydano mu pełne niesmaku prace, prawie nieoddzielne od obowiązków naczelnika. Był to los sposobnych do tego ludzi krajowych, przerywać nauki administracyjnymi pracami: los skazany potrzebą publiczną, kiedy należało posilkować zbawienne władzy krajowej przedsięwzięcia, stwarzać prawie po rozsypce Jezuitów usługi i pomocy dla szkół, wykonywać mądry plan rządu szkolnego rzucony w przywileju Kazimierza W. dla Akademji Krakowskiej, a najpierwej szczęśliwie objęty, wydoskonalony i objawiony Kommissyi przez Hugona Kollataja. Zjawił się w roku 1782. projekt w Warszawie, aby Akademią Wileńską pozbawioną fakultetu medycznego i wielu głównych katedr, zamienić na liceum narodowe, a jeden tylko Uniwersytet w Krakowie dostatecznie uposażyć i opatrzyć. Popierano tę myśl oszczędnością skarbu, i rozległymi szkół potrzebami. Zarzut zrobiony o niewygodnem położeniu Krakowa, stojącego na samej granicy państwa, poddał drugą myśl nabycia Białego-Śtoku lub innej wygodnej w środku kraju osady, do założenia tam jednego tylko na cały kraj Uniwersytetu. Wkrótce walka Akademji Kra-

kowskiej z powagą kancelerską Księcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, przydała temu projektowi wiele wagi i wziętości. Zapytany o zdanie wyłożyłem nieprzyzwoitości tego zamiaru pilnie ukrywanego, i połączone z ogromnemi wydatkami trudności. Ale wyrozumiany^{*)} opór dwóch poważnych edukacyjnych Kommissarzy^{*)}, uroczyste otwarcie lekeyi akademickich zagajone mową łacińską Rektora Poczobuta, względ na jego prace i zasługi, powszechny w kraju szacunek, któryby wiele był dodał mocy obstarującemu za prawami prowincyi, wreszcie przybycie do Warszawy Poczobuta gorąco stawającego za interessami szkoły Wileńskiej, zniszczyły uknowany zamiar, i uratowały Szkołę główną Litewską od poniżenia.

Tym czasem z natchnienia Kollataja, z prac i rady Grzegorza Piramowicza, i z natarczywych przełożeń Poczobuta, prace Kommissyi edukacyjnej wzięły bieg porządny i dzielny. Zajęto się zaprowadzeniem i utwierdzeniem rządu szkolnego, którego wydrukowany projekt oddany był szkołom na próbę dwuletniego doświadczenia. Postrzeżone w nim pożytki i omyłki, postanowiono na nowo rozważyć i poprawić. Wezwwała Kommissya przy końcu roku 1782. do tej roboty Rektorów obu dwóch Szkół głównych, aby w obliczu Kommis-

^{*)} Joachima Hrabiego Chreptowicza wtenczas Podkancelerzego W. Ks. L. i Adama Książęcia Czartoryskiego podówczas Generała ziem Podolskich i Marszałka Trybunału Litewskiego.

syi zbiór postrzeżeń wzięli pod ścisłejszy sąd i rozwałę. Kollataj był najpracowitszym tego dzieła dowódcą, Poczobut czujnym stróżem i gorącym obrońcą praw i pożytków Akademji i Szkół litewskich. Po kilkomiesięcznej pracy i rozwałdze, wyszedł Codex rządu szkolnego utwierdzony powagą Kommissyi, i podany do zachowania całej hierarchji szkolnej. Przywiózł go do Wilna Poczobut w Maju roku 1785. i uwieńczony wdzięcznością zgromadzenia, zajął się gorliwie dokończeniem fabryki dawniej w obserwatorium rozpoczętej. Ugodzone przez Strzeckiego w Londynie instrumenta wyciągały nowej i gruntownej posady, której w niedawno przerobionej sali niepodobno było założyć, chyba z ogromnym kosztem i z ruiną znacznej części domu. Wpadł Poczobut na myśl, do dawniej sali przydać nową na południe wychodzącą budowę z fundamentów prowadzoną; ofiarował na nią 10. tysięcy zł. własnego nakładu, hyleby Kommissya opatrzyła resztę. Otrzymał z funduszu edukacyjnego tyle tylko, ile sam ofiarował, trochę blachy miedzianej na pokrycie dachu: wszelako raz zaczęta tak istotną i kosztowną robotę z własnego dochodu nie tylko gruntownie, ale nawet ozdobnie skończył *), i w niej nadeszłe z Londynu instrumenta osadził. Sami tylko Astronomowie ocenić mogą niezmiernie zmudną, długą,

*) Z napisem godnym Wirgiliusza na stronie południowej pod ciółkiem Poniatowskich:

Addidit antiquo virtus nova lumina Coelo.

i mordującą pracę, jakiej dokładne ustanowienie podobnych instrumentów wyciąga. Skończył ją zupełnie Poczobut w roku 1788. na tryumf niezatrzymanej żadnemi przeszkodami gorliwości. Ale kiedy trzeba było ciągnąć rozleglejsze prace nowemi narzędziami rozpoczęte, naruszony rezolucjami szczególnemi Statut Kommissyi zburzył spokojność, i naruszył porządek w Akademji Krakowskiej, z wielkim dla nauk i rządu szkolnego uszczerbkiem. Wywrócone pierwsze fundamenta ustaw zrodziły anarchią, której nie podobno było tylko powtórniem statutu przerobieniem zaradzić. Rozpoczęty w roku 1788. Sejm stał się mocną Kommissyi pobudką do podparcia tej nachylonej do upadku budowy. Zawołany znowu był Poczobut do Warszawy z dwoma członkami Szkoły litewskiej, odrywając się od prac astronomicznych do prawodawstwa szkolnego. Wyznaczony byłem wolą Kommissyi z Akademji Krakowskiej do tego dzieła pełnego niesmaku i mitręgi, któreśmy przecię po kilkomiesięcznych pracach i trudach na początku roku 1790. szczęśliwie skończyli. Cnota Kommissarzów do Komitetu wchodzących, rzadki rozsądek z bezstronnością połączony Grzegorza Piramowicza, zasługi Poczobuta, jego niezłamana w przyjętych raz od nas zasadach stałość, i wszędzie nieskażona zamiarów czystość, najwięcej do pomyślności tych robót pomogły. Wrócił się z prawami szkolny porządek, ożywiła się w publicznych nauczycielach gorliwość; ale ta szczęśliwa chwila błysnąwszy tylko stanowi nauczycielskiemu,

była jak zapowiedzeniem wkrótce wylanego potopu srogich klęsk i nieszczęść. Pamiętny krajowem przygodami rok 1795. rozdzielił jedność rządu edukacyjnego, rozpuścił bezwstydną chciwość na pochłonięcie majątków szkolnych, zagroził niebezpieczeństwem instrukcyi publicznej w Litwie, a zupełnym jej upadkiem w Koronie. Za usilnem naleganiem Księcia Poniatowskiego Prymasa wysłany byłem na Sejm do Grodna, dokąd wkrótce po mnie stawił się Marcin Poczuł. Po bliższem przypatrzeniu się rzeczom, i zgruntowaniu całej przepaści niebezpieczeństwa, widzieliśmy, iż albo trzeba oddać samych siebie na ofiarę złości i zemście, albo sprawę oświecenia odwagą uratować. Nie dając się uwodzić chytrym nieprzyjaciół złudzeniom, połączonemi obadwaj siłami wypowiedzieliśmy otwartą wojnę nieprawości własnych naszych rodaków wiele znaczących w izbie sejmowej. Głęboko od młodości wrażone moralność i miłość sprawiedliwości Ambassadora Rossyjskiego Hrabiego *Sievers*, oburzonego wystawionemi mu bez ogródki bezprawiami, jego silna opieka sprawie tak czystej udzielona, starania Króla wspierającego nasze drogi i przełożenia, zjednały zupełne zwycięztwo rzeczy publicznej, i naszym usiłowaniom. Odzyskany został rozszarpany już w znacznej części edukacyjny fundusz, zniszczone prawem sejmowem *Sancyta* Konfederackie na szkodę jego uchwalone*),

*) Na sessyi 9. Października 1795. na wniosek Felixa Grodzickiego Posła Krakowskiego.

wrócona jedność Kommissyi, odmieniony jej skład, utrzymany statut szkolny z bardzo pożytecznemi dla nauk odmianami, wreszcie dalsza sprawa edukacyjnej zapewniona pomoc i opieka. Długoby było wyliczać siedmiomiesięczne Poczobuta w tej sprawie prace i trudy, przy dolegliwej słabości, która trapiła jego zdrowie. Zamknięci w jednej izbie nikogo do spółki i pomocy nie wzywając, trawiliśmy częstokroć całe noce na układaniu, tłumaczeniu, i przepisywaniu w dwóch językach rozległych pism w rzeczach edukacyjnych, dla wiadomości Ambassadora, które on aż do tronu Monarchini swojej przysyłał. Król w nagrodę tytu prac i kłopotów, do orderu świętego Stanisława danego w roku 1785., przydał po sejmie Grodzieńskim ku ozdobie Poczobuta order orla białego. A lubo wkrótce zawierucha krajowa i jej wypadki wniwecz obróciły owoce tych wszystkich trosków i zabiegów; został się atoli wyratowany fundusz, jako zasada całego dziś naszego bytu; zostały się w dziejach astronomicznych pożytki obserwacyi zaćmienia całego słońca, którąśmy zrobili 5. Września 1795. sprowadzonemi z Wilna instrumentami w Augustowie pod Grodnem w przytomności Króla i licznych gości. Ta ostatnia pomyslnie wydarzona robota posłużyła do dokładnego poznania położenia Grodna, punktu na północy w jeografji ważnego, i do poprawienia omyłki, która się wkradła w długość jeograficzną Wilna.

Przeszedł kraj pod panowanie Monarchów Rosyjskich, i w roku 1795. trzeba było na nowo

rozpocząć w Grodnie sprawę tutejszego zgromadzenia, szkół i funduszu. W rządzie, który od Piotra W. nie na nauki i uczonych nie szczędził, przed Księciem Repninem gorliwym o dobro monarchji władzy najwyższej namiestnikiem, wszystko zależało od pilnego, a porządnego i mocnego rzeczy wystawienia. Uczul tę ciężką ale najważniejszą urzędu swego powinność Marcin Poczobut, i przy niezmiernej rok blisko trwającej pracy i staraniu dopełnił jej z całą pomyślnością i chwałą. Nie tylko stan dawny nauk i ludzi niemi zaprzężonych utrzymał i zabezpieczył; ale nawet pozyskał wyrok najwyższy na całość i nietykalność funduszu edukacyjnego, wtenczas, kiedy innego rodzaju fundusze, i rozległe majątki stołu królewskiego rozeszły się na dary hojnej szczodroliwości. Tak zbawienne dla całego kraju Poczobuta starania chciała złośliwa potwarz osłabić i zniszczyć. Oskarżony potajemnie o przywłaszczenie sobie i trawienie majątku szpitalnego przez posiadanie probostwa świętego Trójcy, nie był nawet z początku do usprawiedliwienia się przypuszczony: i kiedy starano się niewysłuchanego potępić, on gotował wszystkie dowody na obronę swojej niewinności. Stanisław August, który w najboleśniejszej swej doli miał sobie za ulgę wspierać swych ziomków i ratować w nieszczęściu, dopomnił się i wymógł, aby dane było Poczobutowi pole tłumaczenia się z zarzutów. W tej obronie odniósł zupełny tryumf swej niewinności Poczobut, a jadowitej potwarzy została się tylko ta

okrutna korzyść i pociecha; że nie mogąc zaszkodzić sprawie publicznej, przez oczernienie człowieka całkiem nią zajętego, udało jej się przynajmniej duszę jego boleścią i goryczą napelnić.

Znękany pracą, utrapieniem i wiekiem, przy końcu roku 1796. wrócił Poczobut z Grodna do Wilna, i ledwo odetchnął z cierpień, kiedy najdotkliwszy cios ucisnął srodze jego duszę, i głęboko zranił jego czułość. W miesiącu Lutym roku 1797. umarł Jędrzej Strzecki, luby jego sercu od młodości przyjaciel, towarzysz jego cierpień i trudów, i najdzielniejszy we wszystkich pracach pomocnik. List Poczobuta donoszący mi o tej stracie, i żywo malujący jego cierpienia, lży mi wyucisnął: bo to była wymowna skarga udręczonego boleścią serca. Odtąd się zaczęły jego usilne żądania, abym się przeniósł do Wilna, i znękanego wiekiem i chorobą w pracach astronomicznych zastąpił.

Po wstąpieniu na tron Pawła I. dostał się Poczobutowi zaszczyt witania tego Monarchę w murach Uniwersytetu, i okazywania Mu wszystkich dla nauk zgromadzonych zbiorów i zakładów. Widok tyłu do instrukcyi publicznej pomocy, rozmowy z człowiekiem poważnym przez wiek, sławę i zasługę, ujęły tego Monarchę, i zjednały jego rozkaz, aby uniwersytet w swym bycie i opatrzeniu został nienaruszony. Wszelako później zgromadzenie Jezuickie ocalone na Białej Rusi zyskało wyrok najwyższy, aby mu oddane były wszystkie gmachy i zakłady akademickie w Wilnie.

Wyznaczony był czas do wykonania tego prawa: zjechał do Wilna Jezuita *Gruber* na obejrzenie wszystkich tych Uniwersytetu posiadłości: i kiedy na to zapowiedziane Szkoły tutejszej przeobrażenie jedni patrzali z obojętnością, drudzy z uśmiechem; Poczobut, w którym duch publiczny przemagał nad wszystkie skłonności nalogu i uprzedzenia, najdotkliwiej był tą odmianą zmartwiony: bo widział w niej cios śmiertelny zadany naukom i instrukcyi krajowej. W rozmowach swoich z *Gruberem*, w listach do Generała Jezuickiego pisanych, wystawił całe niebezpieczeństwo tak śmiałego Jezuitów przedsięwzięcia: że bez sposobów, bez ludzi zdatnych w tylu rodzajach umiejętności, z powołaniem nawet zakonnem niezgodnych, z obrazą sumienia i sprawiedliwości, podejmują się ogromu rzeczy, narażając całą publiczność na zawód, a zakon na nienawiść powszechną.

W tem oczekiwaniu zguby i rozproszenia, siadł na Tronie Rossyjskim ALEXANDER I. miłośnik światła, prawdy i ludzkości, przeznaczony na wzór dobroczynnego panowania: z nim weszła zorza zbawienia nad to północne Muzy Słowiańskich siedlisko, zwiastująca dni pomyślności i chwały. Opatrzność czuwająca nad dziełem Stefana Batorego, wyznaczyła mu jak za bóstwo opiekuńskie familię słynącą świetnością rodu, wychowania i zasług. Co zaczął Dziad przez usposobienie nakładami swemi Poczobuta, tego miał dokończyć Wnuk przez pracowitą pieczołowitość natchniętą od cnoty publicznej, a kierowaną ra-

dami mądrości *). Przeszły dni niebezpieczeństwa i trwogi: Marcin Poczubut przez wzgląd na wiek sędziwy, i na stargane siły uwolniony w r. 1799. od steru rządu akademickiego, musiał znowu wyręczać w obowiązkach biegłego a w siły zamożniejszego swego następcę, kiedy ten w Stolicy Państwa pracował nad ustaleniem losu instrukcyi publicznej, i całego powołania nauczycielskiego. W tem zastępstwie witał i przyjmował w murach Uniwersytetu najwspanialszego tej Szkoły Wskrzesiciela ALEXANDRA I., i od Monarchy pierścien w darze po dwa kroć otrzymał. Za powrotem Rektora z Petersburga do Wilna, nastąpiły szczęśliwsze dla Uniwersytetu chwile, i rozwijały się owoce dzielnej nad nim opieki. Poczubut po 19stoletnich trudach, oswobodzony od kłopotów rządowych, wyrzekł się wszystkich nowych dostojności i ozdób, wyrobionego sobie w Rzymie Biskupstwa nie przyjął, i poszedł do zatrudnień lubej sobie nauki.

Prace jego astronomiczne zawierają się w 54. księgach zgromadzonych przez tyleż lat obserwacyi ciał niebieskich. Z tych znakomitsze są liczne położenia Merkuryusza trudnego i mało przedtem uważanego planety. Szereg liczny tych obserwacyi posłany roku 1787. do Paryża, najwięcej posłużył Astronomowi *de la Lande* do poprawienia pierwsiastków biegu, i do ułożenia nowych tablic tego

*) Książę Adam Czartoryski Kurator Uniwersytetu Wileńskiego.

planety. Opiekę przyjaznego naukom Króla Stanisława Augusta chcąc uwiecznić, i na niebie osadzić; do kilku gwiazd przez *Flamsteada* oznaczonych, przydał inne przez siebie uważane; i z nich złożył konstellacyą *Ciotka Poniatowskich* w sąsiedztwie Tarczy Sobieskiego. Co *Heweliusz* dla waleczności, to zrobił *Poczobut* na hołd dobroczynności wylanej dla nauk i oświecenia. Szesnaście gwiazd tę konstellacyą składających, z których siedm uważał już *Flamstead*, oznaczył *Poczobut* licznemi obserwacyami, i ich położenie w *Efemerydach Berlińskich* na rok 1783. ogłosił. W roku 1805. wydał rozprawę w języku polskim i francuzkim *) o Zodyaku w *Denderah* czyli *Tinthyris* przerysowanym z ruin Egipskich przez *Denon*. W tem piśmie założył sobie okazać zbyt przesadzoną starożytność tego malowidła, z którego *Pisarze zagraniczni* wyprowadzać chcieli dawność świata. I jeżeli tych ostatnich rozkołysana przywidzeniami imaginacya budowała na niezrozumianych figurach swoje chronologiczne marzenia; *Poczobut* przynajmniej oparł swoje tłumaczenie na rachubie astronomicznej, chociaż także wyprowadzonej z przypuszczeń wątpliwych.

Pod tak nieprzyjaznem *Astronomji* niebem, gdzie wyteżone zimno, słoty, i zbyt mocne świa-

*) O dawności zodyaku niebieskiego w *Denderah* (*Tinthyris*), w Wilnie 1805.

Essai sur l'époque de l'antiquité du zodiaque de *Denderah* (*Tinthyris*) par l'abbé *Poczobut*. Vilna 1805.

to, opanowawszy pory roczne na udręczenie Astro-
noma, stawiają na przemian jego pracom niepo-
dobne do zwalczania przeszkody; pod takim mówię
niebem niczem nie uspiąca Poczobuta czujność,
zebrała dosyć obfity plon obserwacyi, z których
wielka liczba po rocznikach astronomicznych już
ogłoszona, druga do obrachowania i wydania po-
zostaje.

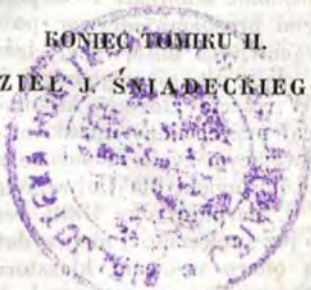
Dręczony częstemi i niebezpiecznemi zawrótami
głowy, w roku 1807. oddał mi obserwatorium,
i własnym swoim kosztem nabyte niektóre instru-
menta i książki. Zbolale otworzonemi ranami nogi
przymuszały go do leżenia w łóżku, z którego się
wykradał do obserwacyi w czasach pogodnych, i
tem zdawał się krzepić upadające zdrowie i siły:
a gdy w Październiku tegoż roku postrzeżony był
kometa, i przez półtrzecia miesiąca w swym biegu
uważany; Poczobut schorzał i cierpiący, nie dał
się wszystkimi prośbami oderwać po nocach zi-
mnych od pracowitych obserwacyi, leżąc na ziemi
i wyłamując ciało dla niewygodnego instrumentu
położenia. W reszcie złożony kilkomiesięczną w
łóżku niemocą, przyciśniony upadkiem sił, widział
się w dogorywającym życia momencie. A tak wy-
trawiwszy się posługami dla Uniwersytetu, i pra-
cami nauki, w Sierpniu roku 1808. resztę gasną-
cych sił jako już społeczności nieprzydatną, poniósł
na bogobojną ofiarę w cienie klasztoru dynebur-
skiego. Tam przybywszy pracował jeszcze nad
zgrupowaniem jezuickiem, aby odmieniło w szko-
łach białoruskich plan uczenia starodawny, i po-

trzebom kraju cale niedogodny. Ostatni list jego do mnie z Dyneburga, napelniony był żalem, że mu się ta praca nie powiodła. W Dyneburgu tracąc nagłemi stopniami pamięć słów i rzeczy, słabnąc na ciele i władzach umysłowych ^{4/20} Lutego 1808. roku, a w ośmdziesiątym drugim swego wieku zgasł, i żyć przestał.

Takie było pasmo chwalebneho żywota tego wiecznej czci godnego Kollegi, i patryarchy towarzystwa naszego. Widzieliśmy w nim dwie panujące namiętności: miłość nauki, i niezłamane niczem przywiązanie do dobra i chwały Uniwersytetu. Uwielbimy najdosłojniej święte jego cienie, kiedy mając go za wzór życia publicznego, i naśladowując tak szlachetne poruszenia jego serca, okazemy; że po zgonie nawet swoim, Poczobut nie przestał być pożytecznym.

KONIEC TOMKU II.

DZIEŁ J. ŚNIADECKIEGO.



THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY

1871

